№. 149. w Srodę — dnia 30. Czerwca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1847.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 26. Czerwca. — Po ukończeniu wyborów deputacyi stanowéj względem długów państwa i komitetów stanowych w prowincialnych zgromadzeniach, zwołanych na ten cel przez marszałków, zamknięto dziś z rana o godzinie 10 sejm połączony.

W tym celu obiedwie kurie zgromadziły się w białéj sali zamku. Deputacia wszystkich stanów doniosła królewskiemu komissarzowi sejmowemu, ministrowi Bodelschwingh, że sejm zgromadził się, poczem komissarz sejmowy wraz z ministrami stanu przybył i odczytał następującą mowę:

J. O. książęta, J. W. hrabiowie i szlachetni panowie,
Szanowni deputowani od rycerstwa, miast i gmin wiejskich!

Wybiła godzina, w któréj na roskaz Naj. Pana, ma być pierwszy sejm połączony zamkniętym. Zgromadzenie to zamąconém przez to zostało, że mała liczba członków odmówiła swego współudziału podczas ostatniego aktu i przez to usunęła się od obowiązku, którego dopełnienie zostaje w ścisłym związku z wykonywaniem praw stanowych. Rząd potrafi utrzymać powagę prawa.

Gdy zapatrzymy się wreszcie na stanowe prace dostojnego zgromadzenia w przeciągu jedenastu tygodni, obudzają się w piersi naszéj uczucia jak najrozmaitsze. Któż jest wstanie objąć, kto nadać im wyraz i słowa? Jedno atoli uczucie nie powinno być obcém dla wszystkich, uczucie, że prace połączonego sejmu mniéj przyniosły owocu dla kraju, niż się spodziewano.

Mamy ufność w wszechmocną opatrzność, która w trudnych i stanowczych chwilach zawsze dopomagała naszéj najdroższéj ojczyźnie, że ziarno szlachetne i dobre rzucone przez to zgromadzenie, padło na płodną ziemię, i że wzrośnie z niego drzewo z wybornemi owocami, pod którego cieniem żaden chwast rosnąć nie będzie.

Ale też uczucie radości i dumy porusza zapewne piersią wszystkich, uczucie, co większa przekonanie, że wszystkie tu zgromadzone stany i prowincie spojone są gorącą miłością do ojczyzny, do szlachetnego króla nadanego nam przez Boga i do dostojnego Jego domu. Ponieważ wszyscy to głośno i radośnie wyznali. Jakkolwiek różne są drogi, jakkolwiek się one krzyżują, we wnioskach, i czynach, mamy atoli zaufanie, że wszyscy, którzy z owém uczuciem po nich kroczą, do jednego dążą celu:

do wzmocnienia honoru i niepodległości, do zakwitnienia materialnego i duchowego ojczyzny, do sławy ludu pruskiego pod koroną nieskażoną na głowach jego królów ze szlachetnego domu Hohenzollern, którą stany unoszą i wzmacniają.

Wyrażając tę nadzieję, która oby wam moi panowie towarzyszyła w drodze do naszych siedzib, i w dążnościach do tego wzniosłego celu, ogłaszam, — na roskaz Naj. Pana — pierwszy sejm połączony za zamknięty.

Marszałek połączonych kuryi, książe Solms Lich, odpowiedział na tę mowę wykrzykiem:

Niech żyje Naj. Pan!

poczém zgromadzenie trzechkrotnem głośnem, niech żyje! odezwało się.

Komissarz królewski następnie opuścił salę w towarzystwie deputacyi, która go przyjęła.

Sprawy sejmowe.

W dalszym ciągu posiedzenia kuryi trzech stanów na dniu 19. Września, a względem żydów księstwa poznańskiego, zabrał głos deputowany Naumann i mówił, że byłoby niesprawiedliwością, gdyby żydów księstwa poznańskiego niejako klątwą obarczyć chciano. Twierdzenie, że oni są daleko mniéj wykształceni niż żydzi innych prowincyi, niema żadnéj zasady; równie, że gdyby zostawali pod łagodniejszém prawem, mieliby się wylać na inne prowincye, gdyż żydów w Prussach zachodnich także niebrakuje, stoją pod tém samém prawem co w innych prowincyach, a przecież się niepowyprowadzają. Żyd poznański, żeby mógł być naturalizowanym potrzebuje: 1) mieć stałe pomieszkanie, lecz można powiedzieć, że każdy człowiek mieć je musi, który chce korzystać z praw służących człowiekowi emancypowanemu, gdyż inaczéj byłby tylko włoczęgą; 2) ma być żyd nieposlakowany; to za duże wymaganie, gdyż niemasz kraju bez obywateli posłakowanych; 3) żyd naturalizowany powinien umieć po niemiecku i ma obowiązek używać języka niemieckiego. To rzecz pewna, że każdy żyd poznański umie po niemiecku, a że mówią swym żargonem żydowskim, pewnie mało na tém zależy. Nie dosyć, ale prawo od żyda naturalizowanego wymaga, aby posiadał, jaką umiejętność, jaką znajomość sztuki lub rzemiosła, albo miał posiadłość gruntową i na niéj gospodarował; zgoła miał pewne utrzymanie, należyty dochód, był zamożnym. Żydzi lubią już dosyć pieniądze, a prawo do zbierania pieniędzy jeszcze ich bardziéj nagania. Żyd poznański co w wojsku służył, co się odznaczył potryotyzmem, może być także naturalizowanym, to jest, może zostać równy żydom innych prowincyi pruskich. Żyd co przychodzi do księstwa poznańskiego z innéj prowincyi, jest zawsze emancypowanym. Wniosek wydziału zmierzający do porównania żydów poznańskich z drugimi żydami pruskimi jest zupełnie słuszny i zasługuje na przyjęcie.

Deputowany Patow mówił, że w niższéj Luzacyi, gdzie był urzędnikiem, żydzi tylko do czasu bawić mogli, mieszkali zaś w jednem tylko miasteczku Fridebergu, ale się bardzo dobrze sprawowali. Sąd jego o żydach poznańskich powinienby być zupełnie podobny, ale to pewna, że żydzi poznańscy chcieli się gwałtem osiedlać w niższéj Luzacyi, lecz żydzi miejscowi sami o to prosili, żeby ich do kraju niewpuszczać. Niewątpliwą jest rzeczą, że gdyby tylko pozwolono, zarazby Luzacya zapełniła się żydami poznańskiemi. Żydzi poznańscy niesą równie ukształceni i sądy świadczą, że wielu z nich dopuszcza się przestępstw. Trzebaby zatém pozostać przy propozycyi rządowéj i chyba tylko w drobnych szczegółach od niéj odstępować.

Deputowany Puttkammer ze Szczecina oparł się na tém, że żydzi poznańscy, od 31 grudnia 1845. r. pociągani są do służby wojskowéj. Powinien im bydź przyznany honor należący się orężowi, niewypada ich ograniczać w prawie przesiedlania się, ani niżéj stawiać od innych żydów pruskich.

Deputowany Jaraczewski powiedział, że nie jest wielbicielem żydów, ale ma ich za ludzi i spółbraci. Trzeba wysoko to w nich cenić, że przez wszystkie wieki takiemi pozostali, jakiemi byli z początku. Żydzi za czasów swéj niepodległości, umieli sąsiadów wytępiać, ale ich nieumieli przekształcać na swoje podobieństwo. Ta sama przyczyna, która ich broni od zagłady i od roztopienia się wśród innych narodów, przeszkadzała im do dostąpienia wielkości. Każdy nieprzyjaciel wlekł ich za sobą jako niewolników i w niewoli dopiero zostawali fanatykami i mściwymi. Jakkol-

wiek żydzi w pierwszym okresie historyi swéj, okazują się srogimi, to w drugim przyciągają uczucia każdego do siebie, przez miłość ojczyzny, zwłaszcza, gdy w małéj garstce bronili murów ojczystego miasta przeciw wszechwładnemu Rzymowi. Żydzi ze swéj ojczyzny od wielu wieków jęczą w uciemiężeniu. Wszystkie ich wady z uciemiężenia pochodzą. Niezważając na słowa zbawiciela: »Ojcze przebacz im bo niewiedzą co czynią« karzemy ich bez umiarkowania, nietylko do dziesiątego, ale do sześćdziesiątego pokolenia. Żydzi w Polsce, zyskali przywileje za Kazimierza Wielkiego, a za Stanisława Augusta, taki panował duch nawracania, że tych, którzy się ochrzcili, szlachta do herbów przyjmowała*). Za księstwa warszawskiego, żydzi walczyli w szeregach wojskowych, mieli prawo bydź oficerami; poznańska gwardya narodowa po większéj części z żydów złożona, biła się z Austryakami r. 1809. pod Pyzdrami, a śmierć w boju podpułkownika Berka pod Kockiem, stała się powodem żałoby dla całego wojska. Żydzi poznańscy mają niemieć praw równych z drugiemi żydami; bolesna to rzecz, przemawiać do jakiego pokolenia: « zostańcie chrześcianami albo bogatymi, a będziemy was uważali za ludzi ». Do innych części Polski udawać się niemogą i gdzież się obrocą, kiedy im od prowincyi pruskich droga odcięta, jeżeli w téj saméj krainie pozostać nie chcą. Kiedy u nas gospodarzy stoi gdzie woda, natenczas jéj rowy bijemy, a jak znajdzie odpływ, to się przez powietrze naprawia i z drugą wodą równa; zrobmy to samo w świecie moralnym, spełnimy powinność i zabezpieczymy sobie wieczność. (Brawo i wołania aby głosowano.)

Deputowany Siegfried mówił: że mieszka nad morzem, gdzie bursztyn zbierają; dawniéj do tego powiatu żydów nie wpuszczano, ale teraz znaleźli się i tak dopomagają kapitałami swemi mieszkańcom, że zbieranie bursztynu są w stanie brać od rządu w dzierżawę. Mieszkańce radzi, że dostali w pośród siebie żydów. Jeden żyd okazał się bardzo dbałym o wyrobników, bo aby im utrzymanie zapewnić, kazał wykopywać bursztyn w zimie, bez najmniejszego widoku na zarobek, choćby najmniejszy. Powinno zgromadzenie zwracać uwagę na głosy deputowanych z poznańskiego, gdyż oni na żydach znają się najlepiéj.

Manteuffel II. Mówił, że między żydami poznańskimi są wyjątki, ale w ogóle stoją oni niżéj jak drudzy żydzi pruscy. Byłoby to krzywdą dla tych drugich żydów, gdyby im niepokazano, ze stoją wyżéj. Żydzi nie mają wiele zdatności do podnoszenia się w ukształceniu. Był czas, że Polacy przodkowali w cywilizacyi, Poznańczanie chrześciańskiego wyznania mają tę oświatę, co drudzy w Europie a przecież żydów nie umieli podnieść. Propozycya rządowa jest wyborna i należałoby nawet dodać, że ustawy względem żydów poznańskich przez 20 lub 25 w niczem zmieniane być nie powinny. (Oburzenie.)

Przezto zniweczonoby ducha odłączności i napędzonoby żydów do oświaty. (Głosować! głosować!)

Deputowany Sperling odwoływał się na sprawozdanie rejencyi bydgoskiéj w tych słowach: »Rejencya bydgoska oświadcza w swém ogólném sprawozdaniu z roku 1842., że żydzi tameczni dosięgnęli już tego stopnia ukształcenia, na którym stoją żydzi innych prowincyi.« Jeżeli zaś żydzi są takim ciężarem jak wielu twierdzi, toć drugie prowincye jak wszelkie ciężary, tak też i ten, z poznańskiém podzielić powinny.

Przy czytaniu pojedyńczych paragrafów propozycyi królewskiéj, deputowany Krause wniósł poprawkę, aby żydom poznańskim nawet niemającym naturalizacyi, wolno się było wyprowadzać do innych prowincyi pruskich. Wywołała ona znowu dawniejsze rozprawy z nowemi faktami jak np., że podług doniesienia sądu nadziemiańskiego z Kwidzyna, że pomiędzy 339 przestępcami znajdowało się 254 żydów, choć przecie żydzi są małą cząstką ludności. Nielepsze sprawozdania sądów kryminalnych przychodzą z Poznania i Bydgoszczy. Tak zaś mało żydzi dbają o oświatę, że w jedném mieście, gdzie ich jest wielu i znaczna liczba bogatych, wychowanie naukowe swéj młodzieży poruczają tylko jednemu nauczycielowi i to staremu kuśnierzowi.

Kilka przedstawiono poprawek, co do żydów poznańskich, ale zgromadzenie jednych wcale nie chciało wziąć pod rozbiór, a drugie odrzuciło.

Kurya pańska odbywała także codziennie posiedzenia, a wykończywszy propozycyą tyczącą się żydów, następnie przez posiedzenie dnia 18. i 19. zajmowała się postanowieniami królewskiemi z d. 3. Lutego r. b., a mającemi za przedmiot organizacyą sejmu połączonego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa d. 24 Czerwca. — Dnia 20 z m. doniesionem było o nieszczęśliwym wypadku zaszłym w dniu 27 maja r. b. na drodze Żelaznéj Warszawsko-wiedeńskiéj, pod wsią Kletnią pomiędzy stacjami Gorzkowice i Radomsk. Dla zbadania i wyśledzenia powodów wypadku takowego z rozkazu Namiestnika Królestwa, wysłaną była niezwłocznie na miejsce nieszczęścia Komisja, złożona z Generała-Majora od artylerji Brümer, członka Zarządu Drogi Żelaznéj inżyniera Wysockiego, Urzędnika do szczególnych poruczeń przy Komisji Rządowéj Sprawiedliwości, sędziego Gutt i naczelnika powiatu Piotrkowskiego, Trzeciak. Komisja ta, przybywszy na grunt w dniu 29 maja, rozpatrzyła parochód i wagony składające pociąg uległy przypadkowi, i tę część drogi Żelaznéj, na któréj wypadek miał miejsce, powołała do tłomaczenia prowadzących pociąg, konduktora, maszynistę i jego pomocników, miejscową służbę drogową i zebrała zeznania niektórych osób jadących pociągiem lub przybyłych wkrótce po wypadku na miejsce nieszczęścia; a mianowicie: Zawiadowców stacji Radomsk i Gorzkowice, inżyniera oddziału 2go Drogi Żelaznéj, podsędka powiatu Radomskiego, który zaraz po otrzymaniu wiadomości o wypadku udał się na grunt dla rozpoczęcia sądowego śledztwa; burmistrza miasta Radomska, i lekarza ratowaniem uszkodzonych w wypadku osób zajmującego się. Po dopełnieniu tych czynności, Komisja przedstawiła Namiestnikowi Królestwa raport następującéj treści: Zaszły dnia 27 maja wypadek, miał miejsce na grobli około 15 stóp wysokiéj, na nizmie rzeki Widawki wzniesionéj. W przekopie groblę tę poprzedzającym w długości sążni 406 kolej ma spadek $\frac{1}{234}$. Od początku grobli spadek ten zmniejsza się na $\frac{1}{366}$. W samym środku grobli znajduje się most 12 sążni długi, drewniany, z murowanemi przyczołkami. Tak przekop jako i grobla są na linji prostéj około 2,000 sążni długiéj. Scisłe śledztwo wykazało, iż w miejscu zdarzonego wypadku koléj żelazna i cała droga była w jak najlepszym stanie, gdyż nawet gwłtowne uderzenie przy wypadaniu wagonów z kolei, szyn bynajmniéj nie poruszyły, i bez żadnéj tychże poprawy, przeszedł po nich w 3 godziny późniéj pociąg z Częstochowy do Warszawy, a w dniach następnych odbywał się ciągle i bez przeszkody zwyczajny ruch pociągów codziennie 4 razy miejscem tém przechodzących. Stan przeto drogi nie mógł się stać powodem wypadku d. 27. Maja; a przyczynę takowego upatrywać należy w zbiegu następujących okoliczności, w czasie jazdy pociągu zaszłych. W odległości około 4 werst od grobli, na któréj zdarzył się wypadek, złamał się sforzeń parochód z tendrem łączący; dolna część sforznia upadła na drogę, gdzie na drugi dzień znalezioną została; a część wierzchnia z głową w gnieździe swojém pozostała. To właśnie nie dozwoliło maszyniście dostrzedz złamania sforznia, zwłaszcza, gdyż jak się zdaje, w czasie przebiegu tych 4 werst drogi prostéj i horyzontalnéj, a daléj jak powiedziano spadek $\frac{1}{234}$ mającéj, pozostała w gnieździe gorna część sforznia, utrzymywała jeszcze parochód z tendrem w niezmienném i właściwém położeniu. Dopiero przy wjeździe pociągu na groblę, gdzie zmniejsza się spadek, maszynista dostrzegł złamanie sforznia, a chcąc takowy nowym zapasowym sforzniem zastąpić, usiłował zwolnić bieg parochodu, przez przywarcie przepustnicy (regulatora). Wtedy furgon (brancard) czyli wagon z bagażami mało wyładowany i zaraz za tendrem idący, przez parcie reszty pociągu biegnącego z nabytą na spadku $\frac{1}{234}$ chyżością, mógł być uniesionym nieco nad szyny, niespełna zaś w tém położeniu odrzuconym od kolei, a to według wszelkiego do prawdy podobieństwa, skutkiem wstrząśnięcia, jakie zwykle ma miejsce przy przejeździe każdego mostu. Utwierdza to mniemanie okoliczność, iż od połowy mostu, pierwsze ślady wyszłych z kolei kół, są tylko na drewnianych podkładach, zaraz od początku w odstępie kilku cali od szyn głęboko wyryte; na samych zaś szynach, żadne ślady wychodzących z kolei kół nie są widoczne. Tak więc silne i gwałtowne wyrzucenie furgonu z kolei, musiało spowodować zerwanie łańcucha, furgon z tendrem łączącego. Wtedy parochód z tendrem odczepiony od pociągu, bez przeszkody w dalszą pobiegł drogę; a wyszły z kolei furgon party przez następne wagony, pędzące z szybkością na spadku nabytą, oddalał się coraz więcéj od kolei, jak to wykazują pozostałe na podkładach ślady, dopóki nie dobiegł do krawędzi grobli, gdzie ciężarem własnym przewrócony, spadając z wysokości około 15 stóp, tak gwałtownie uniósł i rzucił wagonem za nim następującym, iż tenże, spadając z grobli, wyprzedził furgon, chociaż wiążący je łańcuch zerwanym nie został.

Spadnięcie z grobli wagonu drugiego tenże sam wywarło skutek na wagon trzeci i tak następnie cały pociąg z 9 wagonów złożony, został z grobli zrzuconym, a zgruchotane wagony znalezione zostały na pochyłości tejże grobli, w odwrotnym zupełnie porządku i położeniu jak w czasie biegu pociągu zajmowały. Oprócz parochodu i tendra, odczepionych od pociągu i bez żadnego uszkodzenia na kolei pozostałych, znajdowały się w pociągu wagony następujące: Furgon z bagażami, pojazd osobowy klasy 2éj, dwa pojazdy klasy 3éj, dwa pojazdy 4éj i trzy wagony towarowe, z których dwa zbożem naładowane. Osie, koła i resory wszystkich tych wagonów, znaleziono w zupełnie dobrym stanie, a tylko wierzchnia część czyli skrzynie furgonu i osobowych pojazdów, zupełnie zdruzgotane zostały. Skutkiem tak nieszczęśliwego wypadku, z 72 osób w pojazdach jadących, pięć zostało na miejscu zabitych, a mianowicie: 1) Leon Dawidowicz, starozakonny z Radomska; 2) Roman Pawełkiewicz, introligator z Częstochowy; 3) Antoni Rowiński, propinator z gminy Woźnik; 4) Antoni Osiński, gorzelany z Brudzic; 5) Michał Czerwiński, młodszy konduktor pociągu drogi żelaznéj, a nadto: 6) Jan Wyganowski, nauczyciel z Brzeźnicy, zmarł zaraz na drugi dzień po wypadku. Osób dziewięć było ciężko rannych, to jest: 1) Koźmian Seweryn, obywatel z Lubelskiego; 2) Kochanowska Magdalena, obywatelka z Krakowa; 3) Syn jéj, lat pięć mający; 4) Wenige Daniel, stolarz z Rokicin; 5) Wejs Józef, stolarz z Poźniewic; 6) Żona te-

*) Było to za Sasów przez rozciągnięcie pod tym względem Statutu litewskiego i do korony, lecz zostało prawem zakazane rok wcześniéj, nim Stanisław August na tron wstąpił pod pozorem, że się to działo tylko przez nadużycie. (Przyp. Red.)

goż, Marjanna; 7) Córka tychże w wieku dziecinnym; 8) Burhard z Wrocławia; 9) Du Laurans, starszy konduktor pociągu. Z tych osób pięć już dotąd zupełnie do zdrowia powróciło; stan zaś innych osób ciężko rannych jest coraz więcéj zaspakającym. Reszta osób powiększéj części tylko kontuzji uległych, lub lekko skaleczonych i osób 12 które najmniejszego niedoznały szwanku, udały się zaraz w dalszą podróż, pociągiem z stacji Radomsk przysłanym. Wszystkie osoby na miejscu zabite, znajdowały się w odkrytym klasy 4. powozie, wyjąwszy konduktora Czerwińskiego, który siedział w powozie klasy 3. i wyskoczywszy z takowego, śmierć znalazł.

Powyższe rozpoznanie okoliczności, towarzyszących nieszczęściu dnia 27 maja wydarzonemu, wykrywa, iż pierwotnym takowego powodem, było złamanie się sforznia, parochód z tendrem łączącego. Gdy jednak za spostrzeżeniem tego wypadku, maszynista parochodem kierujący nieokazał potrzebnéj energji i przytomności umysłu, przy któréj mógłby był może jeszcze pociąg od takiego nieszczęścia ocalić, przeto tenże maszynista od dalszych obowiązków przy drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj oddalonym został. — Jenerał-major «Gerstfeld». Sekretarz «Kulikowski».

Warszawa, 25. Czerwca. — Namiestnik królestwa, przy rozbiórze przedstawianych sobie do decyzji śledztw, o defraudacje towarów wyprowadzanych, zwrócił uwagę, iż w sporach pomiędzy starozakonnemi o podobne defraudacje zachodzących, Rabini prowadzą indagacje, odbywają sądy, spisują i zatwierdzają umowy defraudantom, oraz używają hejrymu i przysięgi dla wsparcia handlu przemytnego, jak niemniéj przyjmują pośredni lub bezpośredni udział do pokrycia śladów spełnionéj defraudacji; w wykonaniu objawionéj woli Namiestnika, oraz z uwagi, że przywiedzione powyżéj czyny, wyraźnie prawu przeciwne, tolerowane być nie mogą, rządy gubernialne, na zasadzie reskryptu komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, wydały pod dniem 30. Grudnia r. z. stósowne rozkazy, wzbraniające Rabinom jakiegokolwiek bądź uczestnictwa w sporach między starozakonnemi, defraudacje towarów za przedmiot mających, z zagrożeniem, że ci Rabini, którzyby nadal przekonani byli o dopomaganie defraudantom lub jakikolwiek udział w tym względzie, oddaleni będą od sprawowania nadal swych obowiązków.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 15. Czerwca. — Przez rozkaz dzienny Cesarski, do wojska w dniu 20. Maja roku bież. wydany, minister wojny jenerał-adjutant, jenerał-jazdy książę Czernyszew na prośbę swą, otrzymuje urlop za granicę na dwa miesiące, dla poratowania zdrowia; jenerał adjutant, jenerał piechoty Adlerberg I. przez czas nieobecności ministra wojny, ma zarządzać tém ministerstwem, obok sprawowania dotychczasowych swych obowiązków. — Mianowani zostali: dowodzca 1éj brygady saperów, jenerał-major Staniukowicz, pełniącym obowiązki naczelnika sztabu inżenierów armji czynnéj; zostający przy batalionach saperów, jenerał-major Burmejster 2. dowódzcą 1éj brygady saperów.

Francya.

Paryż, dn. 23. Czerwca. — Izba deputowanych zajmowała się wczora jurisdikcią kriminalną w koloniach i postanowiła, że sądy kryminalne tameczne składać się powinny z siedmiu członków, a do skazania na karę winowajcy potrzeba większości pięciu przeciw dwom. Odrzucono jednak poprawkę pana Ledru Rollin, aby właściciele niewolników wyłączeni byli przez trzy lata od tych sądów.

Komissia budżetowa wniosła o redukcią 44,300,000 fr. ze żądanych 66 milionów fr. na wielkie linie kolei żelaznych. Komissia kolei żelaznéj z Paryża do Lionu powolniejszą się nawet okazała dla towarzystwa, niż sam rząd, pozwala na łagodniejsze warunki, a przywiléj nawet rozciągnąć chce na czas o piętnaście lat dłuższy. Komissia kolei żelaznéj z Lionu do Awinionu ma zamiar przydać rok jeden przywileju za każdy milion wydany nad 90 milionów fr., ale przedłużenie to nie ma przechodzić lat piętnastu.

Constitutionnel wczora dwie wiadomości o bitwach morskich na morzach chińskich pomieszał, flota francuska nie starła się pod Kantonem z Chinczykami, lecz Kochinchinczykami w jednym porcie ich kraju. Przeciwnie zaś Anglicy zabrali warownie nad rzeką płynącą pod Kantonem i przystęp do miasta zdobyli. Dziennik sporów donosi dzisiaj: według ostatnich wiadomości z Chin pod dniem 26. Kwietnia z Hong Kong napisanych, widział się komendant eskadry francuskiéj Lapierre znaglonym do uderzenia na 5 okrętów kochinchinskich uzbrojonych w armaty, które jego zagrażały eskadrze. Kilku Francuzów zostało rannych, jeden zabity. Pan Tourcade, biskup w Samos i apostolski wikariusz w Japanie znajdował się w czasie walki na okręcie Glorieuse i przywiózł depesze komendanta Lapierre do Makao dnia 24. Kwietnia.

Izba parów zgromadziła się wczoraj w południe i zawiązała się w sąd mający roztrząsać sprawę jenerała Cubieres. Po przeczytaniu sprawozdania pana Renouarda z wytoczonego śledztwa, jeneralny prokurator wystąpił i złożył swe wnioski. Sąd postanowił, ażeby podług zwyczaju sprawozdanie i dowody niebawem wydrukowano i rozdano pomiędzy członków będących na posiedzeniu i pomiędzy strony, aby się przysposobiły do obrony. Prezes upominał przytém parów, ażeby według przepisów dochowali tajemnicy względem całéj sprawy aż do chwili, w któréj sąd wyda wyrok. Sąd o godzinie 6. odroczył swe posiedzenie aż do końca Czerwca. Galignani Messenger oświadcza, że zamilczy o wypadkach zaszłych na tém posiedzeniu, ponieważ prawo względem prassy zakazuje ogłaszać narady tajne sądów i trybunałów.

Czytamy w dziennikach rys krótki życia Emila Girardina. Jest on synem naturalnym jenerała tegoż nazwiska z czasów Napoleona. Jenerał ten nie chcąc narazić sławy matki, nie chciał go prawnie uznać za swego. Przed dwudziestu laty wystąpił Emil Girardin na giełdzie jako mekler. W zawodzie tym nie założył podstawy do przyszłego szczęścia, ale się poznał z ludźmi przebiegłymi w zawodzie spekulacyi, którzy go zrozumieli i on ich zrozumiał. Między tymi byli Dutacque, Bonnaire, Dawid Bloum i Cleemann. W towarzystwie dwóch pierwszych rzucił się na spekulacye w zawodzie górniczym, w którym okazał wielką zręczność. Pisał programmata, które zawdzięczają jemu nowy wzrost w zawodzie tym zniesnanym dotąd w literaturze francuzkiéj. W tym zawodzie potrafił sobie uskarbić wpływy pomiędzy wyborcami w Bourganeuf, którzy go w roku 1834. wybrali na deputowanego. Dotąd ani był bogatym, ani potężnym. Założył nowy dziennik Presse w roku 1836., na którem otrzymał od księżnéj Adelaidy i od ministerstwa znaczne pieniądze. Kiedy w roku 1837. na giełdzie opanował szał do spekulacyi na asfalt i smołę, podobnie jak w roku 1845. do gry w akcye kolei żelaznych, przypomniał sobie Girardin dawnych przyjaciół i wezwał w swoim osławionym programacie wszystkich kapitalistów na dwóch półkolach świata do exploatowania kopalni węgla w St. Berain. Programat, który okrzyknął te kopalnie za miny złota, tak dalece osołomił spekulantów, że dali pieniędzy co niemiara. Kiedy zaś okazało się, że ani węgla ani smoły nie masz w kopalniach pod przyrzeczonemi warunkami, oskarzyli akcyonaryusze Girardina i jego przyjaciół o oszustwo. Ale Emil był przebieglejszym niż jego mistrzowie, u których chodził do szkoły, sąd tylko go upomniał, a całe brzemie prawa spadło na jego przyjaciół Blouma i Cleemanna, którzy według ułożonego naprzód planu zbiegli do Anglii. Tymczasem Girardin przywłaszczył sobie pieniądze z całego przedsięwzięcia, był redaktorem potężnéj Presse i deputowanym z Bourganeuf. Po zabiciu Carrela, redaktora Nationala w pojedynku i po znagleniu do ucieczki swoich przyjaciół Blouma i Cleemana, groziło mu niebezpieczeństwo z trzech stron, od stowarzyszeń przemysłowych, dziennikarskich i ludowych. Girardin zerwał z żalem stosunki z spekulantami, a tém ściśléj przyczepił się do dwóch pozostałych stowarzyszeń. Za ich pomocą miał zamiar wdrzeć się na wyższe stopnie. Okazując zwrotność w wyobrażeniach o mojém i twojém, czując w sobie Turgota, Cormenina i nieco z jeniuszu Colberta, nagle przerzucił się ze spekulacyi górniczych, do spekulacyi politycznych. Dawnemu kurtierowi znikła na chwilę nadzieja przyszłéj wielkości, kiedy gabinet jego serca przez koalicyą został rozbity w r. 1839. Ale co się zwlecze, mówią, nie uciecze. Po upływie czterech lat wystąpił Girardin z życzeniem, ażeby w grono rady stanu został przyjętym, pan Guizot pochwalił jego skromność i przyrzekł wymierzyć mu należytą słuszność. Ale zaledwie wieść się o tém rozeszła po Paryżu, natychmiast Vivien i dwóch innych rodziców, iż wystąpią natychmiast z rady stanu, skoro towarzysz Blouma i Cleemana zasiądzie w radzie stanu. Gabinet się uląkł i odroczył zamianowanie. Girardin poczytał to za słabość rządu, a uważając podobne cofnięcie się za największą klęskę, postanowił zwalić słaby gabinet i wspierał koalicyą odtąd Molego i Thiersa przeciw Guizotowi. Lecz kiedy w rachubach się pomylił, starał się zadać klęskę stojącemu jak głaz Guizotowi i jako obrońca cnoty wystąpił przeciw ministrowi, że rządzi tylko zapomocą przekupstwa. Ale w ciągu rozpraw okazało się, że Girardin znajdował się pomiędzy przekupionymi. Tak Guizot powalił przeciwnika udającego bohatera cnoty, własną jego bronią: rentre dans le néant dont je t'ai fait sortir!

Amerykańskim okrętem pocztowym, otrzymano wiadomości z O'Taheiti cokolwiek świeższe jak przez rząd ogłoszone, Królowa Pomaré wróciła do Papeiti. Głównym warunkiem powrotu było żądanie, by francuski rząd płacił jéj rocznie 25,000 fr. listy cywilnéj, datując od objęcia protektoratu, a zatem od lat trzech należącą. Fregata »Sirene z nowym gubernatorem O'Taheiti panem Lavaud odpłynęła z Callao do O'Taheiti, towarzyszyło jéj kilka okrętów przewozowych na których znajdowało się 1600 ludzi wojska, przeznaczonych do O'Taheiti; fregata angielska »Grampus« stała ciągle na kotwicy w O'Taheiti.

Anglia.

Londyn, dn. 21. Czerwca. — Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj oświadczył kanclerz skarbu na zapytanie, iż rządowi agenci nie otrzymali instrukcyi do przedawania kukurydzy po cenach niższych jak kupcy prywatni. Na drugie zapytanie odpowiedział sekretarz admiralicyi, że rząd zajmuje się zabezpieczeniem korzyści angielskim rybakom, które wypadają z układu zawartego w tym względzie z Francią.

Dziś przywiózł statek parowy Trent wiadomość zamieszczoną w jednym dzienniku hawańskim, że kongress rozkazał Santanie miasto Meksyk raczéj spalić, aniżeli poddać Amerykanom. Trudno jednak temu wierzyć.

Lord Howden i hrabia Walewski w jednym czasie przybędą do la Plata, a naradziwszy się z rządem rzeczypospolitéj Banda Oriental udadzą się do Buenos-Ayres.

Na wyspach zachodnio-indyjskich narzekają na suszę, ale siewy stoją wybornie.

W izbie wyższéj zabawił lord Brougham zgromadzenie wesołemi zapytaniami: powiadają, rzekł, że okręt portugalski, który zabrał hrabiego Bomfima i resztę jeńców z pod Torres Vedras, zawinął wprawdzie na miejsce ich wygnania, na wyspę Angolę, ale że lud oświadczył się za sprawą uwięzionych, zbuntował się przeciw królowéj i Bomfima wykrzyknął gubernatorem. Spodziewam się, że wkrótce lud lizboński okrzyknie hr. Das Antasa, będącego teraz w niewoli, gubernatorem stolicy portugalskiéj. (Śmiech powszechny.) Lord Lansdowne oświadczył, że słyszał wprawdzie o tym wypadku z Bomfimem, ale nie wie, czyli jest ta wiadomość prawdziwą. Lord Auckland także oświadczył, że nie wie o tym wypadku. W izbie niższéj zapytał Eward, czyli rząd pozwoli ozdobić angielskich oficerów krzyżami, którzy schwytali podstępem flotyllę Das Antasa? Lord Palmerston oświadczył, iż gdyby królowa portugalska miała zamiar porozdzielać podobne krzyże, natenczas rząd nie zezwoliłby na to, bo niewolno angielskim marynarzom przyjmować zagranicznych ozdób, wyjąwszy w przypadku nadzwyczajnéj odwagi lub przytomności umysłu.

Hiszpania.

Madryt, dn. 18. Czerwca. — Wczora wieczorem otrzymał rząd depesze z Lizbony z 12. b. m.

Zaledwie ogłoszono manifest królowéj portugalskiéj dnia 10. b. m. i z nim połączoną amnestią, gdy kabraliści rozgniewani temi rozporządzeniami głośno sarkać zaczęli. W Lizbonie znajdujący się septembryści także okazywali swe niezadowolenie i przyszło do staré stronnictw w stolicy. Dnia 11. ogłoszono dekret, w którym królowa oświadcza, że dawniejszy dekret z 9. b. m. dał powód do złego tłumaczenia jego i pozór do zawichrzeń spokojności, dla tego warunki dopiero wówczas mają być dopełnione, skoro junta w Porto i korpusy uzbrojone ją popierające się poddadzą. W osobnym artykule gazety urzędowéj z dnia 11. zagrożono powstańcom jeszcze gorszemi skutkami, gdyby broni złożyć nie chcieli. Ponieważ znajdujący się na pokładzie okrętu Terrible markiz Loulé żądał, aby nowe ministerstwo zostało utworzone, w którémby książe Palmella i hrabia Lavradio zasiadał, a na to królowa przystać nie chciała, przeto posłowie trzech mocarstw sprzymierzonych postanowili, ażeby się chwycono środków przymusowych i wysłano kilka okrętów do Setubal, aby zniszczyć pozakładane warownie przez Sa da Bandeirę i znaglić samego dowódzcę do poddania się.

Niemcy.

Wolne miasto Bremen. — Z powodu przybycia do Bremen z Nowego Jorku okrętu parowego Washyngton, który rozpoczyna żeglugę stałą pomiędzy temi miastami, odbyła się uroczystość dnia 21. Czerwca. Senat miasta, starsi kupiectwa, konsulowie i wielu cudzoziemców zgromadziło się na tę uroczystość, a burmistrz miasta pan Smith, wniósł toast pierwszy i powiedział, że przybycie okrętu »Wasyngton« na Wezyrze nadzieje zamienia w czyn i połączy w grono jedno Niemców i Amerykanów. W całym świecie, mówił daléj mówca, nie masz dwóch bardziéj do siebie zbliżonych narodów, któreby dopełniały się w przedsięwzięciach i handlu jak Stany zjednoczone Ameryki i Stany zjednoczone Niemiec. Oba te narody nie chcą kolonii i dla tego nie masz między niemi zawiści kolonialnéj. Po ukończeniu wojny o wolność amerykańską pierwsi Bremeńczykowie przybyli na okrętach swoich i powitali niepodległą flagę wolności amerykańskiéj, do któréj jako do gwiazdy zbawienia sterowali. Ameryka też o tém nie zapomniała i uznała Bremen za klucz do handlu z Niemcami. Dla tego wita flagę amerykańską w imieniu Niemiec.

Turcya.

Konstantynopol 2. Czerwca. — Wyprawa przeciw Boder chan beyowi w Kurdystanie, w téj chwili musiała już rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Ostatnie wiadomości z Mossul dochodzą do 12 Maja. Boder chan bey który dotąd się wachał, zajął pozycyą odporną i gotował się do obrony. Ważne poruszenia wojenne miały już miejsce: gubernatorowi Diarbekru i Mossulu złączyli swe wojska z korpusem seraskiera Osman baszy w celu otoczenia ogniska powstania i zdruzgotania Boder chan beya. Władze tureckie nie zbyt licząc na swe siły podniecają wszystkie plemiona nieprzyjazne Boder chan beyowi. Usiłowania ich w części się powiodły i kilka plemion wojowniczych uzbroiło się już dla połęczenia z wojskami sułtana. Co więcéj odstępstwo naczelnika Kurdów, zwanego Arduzyr, w trudnem położeniu postawiło Boder chan beya. Ten Arduzyr udał, że spieszy do swych posiadłości dla organizowania wojska, w istocie zaś pospieszył do Mossul, gdzie basza przyjął go uprzejmie. Słowem w takim stanie rzeczy Boder chan bey nie będzie w stanie długo się opierać i poddanie się Kurdystanu spotka daleko mniéj trudności może jak się spodziewano. Zapewniają, że wicekonsul angielski w Mossul pisał do Boder chan beya, ofiarując mu interwencyę swego rządu a razem wzywał go do przybycia do Mossulu. Boder chan bey rozgniewany tem miał z wściekłością podrzeć jego list.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 28. Czerwca 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	4	24	5	4	28	11
Zyta . dt.	4	24	5	4	28	11
Jęczmienia dt.	2	24	5	3	4	5
Owsa . dt.	1	24	5	2	—	—
Tatarki dt	2	21	1	3	—	—
Grochu . dt.	4	22	3	5	—	—
Ziemniaków dt.	1	10	—	1	14	5
Siana cetnar	—	22	6	—	27	6
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—